

Jaka ocena merytoryczna w naukach ścisłych?

W prezentowanych tu uwagach argumentuję, że rzetelna merytoryczna ocena badacza w dziedzinie nauk ścisłych musi się w znacznym stopniu opierać na analizie listy jego publikacji i ich cytowań. I to mimo że można podać przykłady z poprzednich stuleci, kiedy to stwierdzenie nie znalazło zastosowania. Problem jest zbyt złożony na jego szeroką dyskusję w krótkim tekście w „PAUZie Akademickiej”, więc pozwoliłem sobie zamieścić tylko uwagi o kilku aspektach związanych z tym tematem.

W warunkach masowości ocen w nauce muszą się one opierać na numerycznych parametrach, „procesowanych” według pewnego algorytmu. Jednym z nieodzownych elementów przy ocenie danej osoby jest ocena jej publikacji w oparciu o parametry bibliometryczne. Wynika to z prostego faktu, że np. w przypadku wniosków grantowych komisja oceniająca dużą ich liczbę nie jest w stanie ani nie jest kompetentna (!), nawet przy pomocy recenzentów, w równym stopniu ocenić merytorycznie każdy wniosek i każdego badacza.

Kolejny aspekt przeprowadzania oceny merytorycznej wiąże się z faktem, że masowość ocen, z których często jedyni specjaliści w Polsce są wykluczeni z powodu np. wspólnych publikacji z ocenianym, sprawia, że ulegają one dewaluacji, a częsta niestety nierzetelność ocen, dokonywanych nawet przez uznanych specjalistów, burzy zaufanie do przeprowadzanych w kraju ocen merytorycznych. Spotkałem szereg takich przypadków nierzetelności naukowej, zarówno jeśli chodzi o oceny wniosków grantowych, jak i profesur czy habilitacji, gdy – smutno to skonstatować – recenzentami byli niekiedy uznani krajowi badacze. Jeśli ktoś wzywa do wyrugowania oceny bibliometrycznej opublikowanych prac danego badacza na rzecz wyłącznie merytorycznej oceny zawartych w tych publikacjach wyników naukowych, to powinien wyjaśnić, w jaki sposób zapewnić rzetelność i kompetencję takiej oceny.

Inny aspekt systemu ocen to obszerne powoływane do tego komisje albo panele ekspertów, angażujące do oceny grono ludzi w części tylko powierzchownie orientujących się w rozpatrywanej dziedzinie badań. Ich oceny osiągnięć naukowych danego badacza tylko w wyjątkowych przypadkach (jeśli w ogóle) mogą mieć status oceny merytorycznej, i zdecydowanie większa jest na to szansa, gdy są oparte na analizie jakości czasopism i cytowań publikacji zainteresowanego. Odrębnym problemem są oceny projektów badawczych wykonywane przez panele interdyscyplinarne, gdzie decyzja odnośnie do danego projektu pozostaje w rękach często jednego lub dwóch przypadkowych reprezentantów ocenianej dziedziny w ramach wielosobowego panelu. Z moich doświadczeń, pracy w takim gronie wynika, że prawie zawsze w panelu reprezentanci dziedzin mają skłonność do

oceny poziomu badań względem średniej w ich środowisku. Owocuje to niejednokrotnie sytuacją, że w oparciu o tak przeprowadzoną ocenę merytoryczną, na jeden grant dla nowatorskich badań na poziomie światowym przyznajemy jeden dla niewiele wartego projektu, niekiedy odtwarzającego wiedzę znaną z zagranicznych podręczników. Częściowo może to być niwelowane przez powoływanie ekspertów z zagranicy, ale tylko o ile powołuje się ich z państw i instytucji, w których dana dziedzina badań jest uprawiana na przyzwoitym, światowym poziomie.

Czy podawanie w wątpliwość ocen merytorycznych dokonywanych przez specjalistów oznacza, że nie należy ich sporządzać? Nikt rozsądny nie podpisze się pod takim stwierdzeniem. Z drugiej strony proponowanie, aby wszystkie oceny w nauce miały charakter merytorycznej oceny eksperckiej, to – jak argumentowałem wyżej – pomysł wysoce nieracjonalny. Nie widzę przy tym możliwości merytorycznej oceny badacza – zarówno przy aplikacji grantowej, jak i przy ocenie dorobku na stopień czy tytuł naukowy – przez ekspertów i recenzentów bez każdorazowo odwoływania się do oceny charakteru jego publikacji. Dodam, że nie poznałem w trakcie mojego nie tak krótkiego życia znakomitego badacza, który nie legitymowałby się serią dobrze cytowanych publikacji. Jeśli ktoś zna takiego badacza, to może jeszcze raz przemyślić, czy to naprawdę znakomity naukowiec.

Tym czego nam brakuje w działającym systemie ocen, jest okresowa ocena instytucji i grup badawczych przez kompetentne międzynarodowe (!) panele ekspertów. Takie stosunkowo rzadko wykonywane oceny, zamiast obecnych lepszych lub gorszych, ale zawsze kontrowersyjnych, bo zawsze wydumanych przez kogoś algorytmów, mogłyby być racjonalną podstawą do decyzji odnośnie do finansowania instytucji i działających w nich grup badawczych. Powinny też być podstawą do rozwiązania słabych grup czy zakładów naukowych, a silnego wsparcia dobrych. Nie wyobrażam sobie przy tym, aby stosowanie algorytmów mogło być zastąpione zespołami ekspertów zagranicznych dla wszystkich działających w Polsce uczelni i instytucji badawczych. Realnie by zapewne było, aby takiej eksperckiej oceny dokonywano dla jednostek pretendujących do oceny A+ (lub A i A+) w obecnym systemie organizacji nauki.

Czy z powyższych uwag coś budującego wynika? Sam często się zastanawiam, czy obecny system ocen w nauce można przekształcić na bardziej racjonalny. Myślę jednak, że jest on obecnie w miarę racjonalny i większe zmiany (bez zmiany samego systemu) mogą go raczej popsuć, niż naprawić. Oczywiście wprowadzenie wspomnianych wyżej ocen instytucji i grup badawczych przez międzynarodowe panele ekspertów byłoby obecnie cennym dodatkiem do systemu.

MICHAŁ OSTROWSKI
Uniwersytet Jagielloński

W odpowiedzi na tekst Andrzeja Kobosa zamieszczony w PAUZie Akademickiej 410/2018

Drogi Andrzeju,

Z przyjemnością przeczytałem znowu Twój tekst w „PAUZie”. Dwie uwagi:

1. Wydaje mi się, że w czasach, o których piszesz, obowiązkowy wiek emerytalny na University of Alberta był 65, nie 70 lat.
2. A ostatnio został zniesiony, zgodnie z trendem w całej Ameryce Północnej. Ostatnim profesorem, który u nas przeszedł na emeryturę, był Zbigniew Gortel; było to już chyba około 10 lat temu. Od tego czasu nikt nie przeszedł na emeryturę.

Serdecznie pozdrawiam,

ANDRZEJ CZARNECKI
Department of Physics, University of Alberta
Edmonton, Alberta, Canada